

29. NIEDZIELA ZWYKŁA – 20 X 2002

„Oddajcie cesarowi to, co należy do cesarza”

Pytanie o miejsce chrześcijan w świecie nurtuje Kościół już od samego początku. Czy ludzie powołani do życia wiecznego potrzebują jeszcze troszczyć się o dobra materialne, zwłaszcza że Jezus powiedział, abyśmy się nie martwili o to, co mamy jeść czy pić. Ochrzczeni wchodzą w świat życia Bożego, w relację z Bogiem jako Ojcem, zatem ich zatroskanie o pomnażanie dóbr materialnych, o rozwój ekonomiczny nie wydaje się na miejscu. Ucieczka od świata wydaje się być postawą bardziej pasującą do chrześcijanina niż stanowisko zarządcy firmy. Przy uważniejszym jednak spojrzeniu na dzisiejszą Ewangelię odkrywamy, że oczekiwania Pana Jezusa nie dotyczą naszej „ucieczki” od świata.

Człowiek z racji swojej natury należy zarówno do świata nadprzyrodzonego – reprezentowanego w odczytanym właśnie fragmencie przez Boga, jak i do rzeczywistości materialnej – symbolicznie ukazanej w osobie cesarza. Od żadnego z tych wymiarów człowiek nie może uciec za cenę własnej tożsamości. Potrzeba, aby w ludzkim życiu oba wymiary znajdowały się w równowadze, by to, co jest ludzkim zobowiązaniem wobec Stwórcy, zostało wypełnione przy jednoczesnym niezaniechaniu perspektywy życia materialnego. Jakby podświadomie jednak w wysłuchanej właśnie wypowiedzi kładziemy akcent na kwestię oddania „Bogu tego, co Boskie”, stawiając w cieniu zagadnienie spraw cesarza.

Prawdopodobnie każdy z chrześcijan jest w stanie określić z dużą dokładnością, co to znaczy „oddać Bogu to, co należy do Boga” Zapytani, jednym tchem wymienilibyśmy niedzielą Eucharystię, codzienną modlitwę, regularną spowiedź, może „święcone” czy posypanie głów popiołem we Środę Popielcową. Mniej jasnej odpowiedzi doczekałoby się pytanie o to, „co należy oddać cesarowi”

Cezarem dnia dzisiejszego dla każdego z nas stają się przedstawiciele państwa, władza różnego szczebla i orientacji politycznej. Wezwanie skierowane do nas o oddanie cesarowi tego, co do niego należy, może być odczytane jako zobowiązanie do uczciwości w życiu społecznym. Przykładem może tu służyć lojalność w płaceniu podatków. Odprowadzenie części pieniędzy do wspólnej kasy państwowej jest formą dbania o dobro wspólne i choć może niekiedy nie mamy pewności, że pieniądze te zostaną dobrze wykorzystane nie zmienia to naszych zobowiązań. Socjalizm, w którym żyliśmy od pierwszych lat powojennych, odczytał nas odpowiedzialności za życie społeczne. Polityka była domeną partii, a zwykły obywatel walczył o przetrwanie, radząc sobie często przez kradzież i przywłaszczanie majątku wspólnego. Rzeczywistość, w jakiej żyjemy, pomaga nam poczuć się gospodarzami naszego wspólnego domu, a na jego straży stać powinni ci, którzy sprawują władzę, dzisiejsi „cezarowie”

Szczególnie delikatna dziś staje się sprawa uczciwości pracodawcy wobec pracownika. W Starym Testamencie jednym z największych zaniedbań w relacjach międzyludzkich, dziś przez *Katechizm* zaliczanym do grzechów wołających o pomstę do nieba, było zatrzymanie zapłaty robotnikowi. Zauważalna dziś dysproporcja ekonomiczna pomiędzy

właścicielami i zarządcami zakładów a pracującymi w nich ludźmi powinna stać się powodem do refleksji i odpowiedzi na pytanie: „Czy wypracowane dobra są rzeczywiście rozdzielane sprawiedliwie?”

Oddawanie cesarowi tego, co do niego należy, zaczyna się od uczciwości w życiu sąsiedzkiem. Człowiek, który służy Bogu przez modlitwę, częste przyjmowanie Komunii świętej, bez wątpienia odczuwa w sercu potrzebę właściwej postawy wobec drugiego człowieka. Umiejętność budowania odpowiednich relacji międzyludzkich jest sprawdzianem prawdziwej pobożności i jednocześnie jednym ze sposobów „oddawania cesarowi jego należnej części”

Sprawiedliwość na co dzień zależy też trochę od każdego z nas, niech zatem dzisiejsza Ewangelia rozbudzi w każdym z nas pragnienie budowania własnego życia opierając się na sprawiedliwości i równowadze pomiędzy wysiłkiem wkładanym w cześć oddawaną Panu Bogu a trudem ponoszonym w celu codziennego realizowania sprawiedliwości.

ks. Adam Łuźniak